

Policja nauczy obronę terytorialną tłumić zamieszki?

12 września 2017

Część obserwatorów powstawania Wojsk Obrony Terytorialnej nie miała wątpliwości – to formacja, która ma w przyszłości pacyfikować oponentów rządu. Pojawiły się kolejne poważne przesłanki, by tak twierdzić.

Projekt, który właśnie zrodził się w MON, zakłada, że policja powinna dzielić się z odpowiednimi lokalnymi oddziałami obrony terytorialnej posiadanymi informacjami. Policijni specjaliści mieliby też szkolić członków paramilitarnych oddziałów Macierewicza. Brzmi to co najmniej niepokojąco w kontekście wypowiedzi płynących m.in. od jednego z dowódców WOT, który opowiadał, że jego ludzie będą w swoim otoczeniu „prowadzić rozpoznanie” zagrożeń. Rzecz jasna – po to, by sprawnie zareagować.

Były minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak nie zawahał się porównać wyposażonego w takie prerogatywy WOT do ORMO. Tym bardziej, że w projekcie wskazano, kiedy policja miałaby współpracować z WOT i pracę przy usuwaniu skutków klęsk żywiołowych wymieniono na dalekim czwartym miejscu. Zapytany o opinię gen. Adam Rapacki, były wiceszef policji, stwierdził w rozmowie z TVN 24, że niechybnie chodzi o wspólne rozpędzanie demonstracji czy pacyfikowanie zamieszek i wystąpień antyrządowych.

Zanim jednak obrońcy terytorium przejdą pierwsze szkolenie wspólnie z policją, projekt musi zostać przyjęty przez Komendę Główną. Jak ustalił TVN 24, obecnie zapoznają się z nim komendy wojewódzkie i wielu policjantów bynajmniej nie jest zachwyconych. „Projekt powstał w obronie terytorialnej i jest

zapisem ich pobożnych życzeń” – wprost oznajmił jeden z oficerów. Podkreślił, że niekonkretna treść zapisów otwiera drogę do tego, by WOT żądało informacji o dowolnych rozpracowywanych sprawach kryminalnych.

MON nie skomentowało projektu.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu